



Hierarchie istot żywych

Kogo można zabijać i zjadać,
a kogo na tę chwilę nie do końca

*„Zjadłam w życiu wszystko, co się dało, k...a, złowić.
A z tego, co fruwa, raz zjadłam nawet latawiec,
bo był sklejonny klejem z mąki.”*

– Angouleme w Wieży Jaskółki
Andrzeja Sapkowskiego

Hierarchie i ewolucja

W okresie, w którym formowały się kluczowe cechy *homo sapiens* jako gatunku kooperującego w niewielkich wspólnotach, obowiązywało prawo przetrwania silniejszego i sprytniejszego. Ludzka natura jest mniej więcej spójnym stosem efektów ówczesnej koewolucji biologicznej i kulturowej. Tymi rozmaitymi cechami psychicznymi nas wszystkich zajmuje się psychologia ewolucyjna. Uprawiający ją ludzie, od naukowców do szarlatanów, mają za swoje pole eksperckie zagadnienia, które są wyjątkowo nieuchwytnie i niepodatne na badanie metodami naukowymi.

Clou problemu jest to, że niezwykle trudno udowodnić, że określone zachowanie czy instynkt jest efektem jakiegoś rodzaju dostosowania lub dysfunkcji ewolucyjnej. Takie cechy powinny w jakiś sposób zwiększać *fitness* osobnika bądź wspólnoty, której jest on częścią, a pośrednio całego

gatunku w określonych warunkach biotopowych i biocenozowych¹. Słowem: niektórych prawidłowości nie da się mierzyć i falsyfikować drogą eksperymentu. Współczesna antropologia i psychologia po prostu nie potrafią lub boją się, z uwagi na skażenie swoich środowisk ideologiami *woke* i pokrewnymi, stawiać hipotez i prowadzić badań w kierunku ich potwierdzenia drogą eksperymentów czy obserwacji w terenie.

Tytułem ilustracji podam przykład, na którego zgodność ze stanem faktycznym nie udało mi się znaleźć ani przekonujących, ani wiarygodnych badań czy opracowań. To wahania nastrojów kobiet w bezpośrednim następstwie zakończenia fazy owulacji cyklu miesięcznego, która nie zakończyła się zapłodnieniem. Autor jednej z hipotez twierdzi, że zmiana zachowania kobiety na uciążliwe ma indukować zerwanie związku z partnerem niezdolnym do skutecznego zapłodnienia swojej partnerki. Tezy tej, sprowadzającej się do postulowania związku przyczynowo-skutkowego w miejsce korelacji, w moim przekonaniu nie da się sfalsyfikować. Nie jest ona, czy też może nie powinna ona być przedmiotem zainteresowania „poważnej” nauki².

Hierarchie i zjadanie innych istot żywych

Niekwestionowaną obserwacją dotyczącą zachowania zwierząt i ludzi jest to, że widać w nich naturalnie przejawiające się hierarchie w kwestii tego, czy i kiedy można zjadać przedstawicieli własnego i innych gatunków. W przypadku zwierząt takimi zachowaniami zarządza nie

¹ Te dwie składowe ekosystemu to ogół organizmów żyjących w danym środowisku nieożywionym. Ulegają one bezustannym zmianom, dlatego pewne cechy organizmu mogą wykształcić się jako czynniki zwiększające szansę przetrwania, potem stać się obojętne lub szkodliwe, a po kolejnej transformacji ekosystemu ponownie objawić swój pozytywny wpływ na fitness. U ludzi zjawiska te odnoszą się nie tylko do przekazu cech w obrębie genomu („ewolucja” biologiczna), ale i poprzez imprinting (socjalizację) przekazem kulturowym.

² Czytelników mających merytorycznie istotną opinię w tej kwestii zapraszam do konfrontacji przykładów na swoje poglądy z moimi.

kultura, a instynkty. Spieszę więc donieść weganom rozmówianym w jeździe konnej, że konie całkiem chętnie jedzą mięso w postaci choćby kurczaków latających się po stajni. Odnosne nagrania dostępne są w serwisie YouTube. Zachowania prokreacyjne modliszek dostarczają przykładu na to, że ewolucja biologiczna potrafi wykształcić instynkt pożerania partnera reprodukcyjnego przez samicę, która potrzebuje potężnej dawki protein potrzebnych do wykarmienia potomstwa. Pozyskiwanie energii przez organizmy potomne kosztem rodzica jest obserwowane u niektórych gatunków pajaków: samice są pożerane przez wykluwające się młode³.

Poza takimi sytuacjami u zwierząt, zwłaszcza tych żyjących społecznie, zwykle funkcjonuje silny instynkt powstrzymujący przed agresją i konsumpcją osobników własnego gatunku. W przypadku *homo sapiens* czynnikiem powstrzymującym kanibalizm staje się także kultura, a jej wpływ degenerować mogą doraźnie rozmaite procesy lub konieczność związana z absolutnym brakiem zasobów.

Szczególnie ciekawym zjawiskiem jest weganizm, którego wyznawcy powstrzymują się od spożywania nawet miodu czy noszenia jedwabnych ubrań. Robią to z uwagi na – to nie żart – eksploatację zwierząt. Taka postawa etyczna przejawia się w postaci wyjątkowo widowiskowych zawodów woltyżerki bezkonnej. Da się ją scharakteryzować tak: weganie odrzucają hierarchizację zwierząt i nadają im podmiotowość równą lub prawie równą ludzkiej. Na plakacie widocznym na zamieszczonym tu rysunku nie rysują żadnej linii. Są więc – paradoksalnie – w pełnej zgodzie ze słynnym surwiwalowcem Bearem Gryllem, słynnym z wypraw do nieprzebytych dżungli i zżerania tam kompletnie wszystkich najobrzydliwszych owadów, płazów

³ Tzw. matrifagię przejawia m.in. afrykański pajak *Stegodyphus lineatus*. Mam związane z tym niezwykle plastyczne wspomnienie z dzieciństwa.



Ryc. 1. „Wszystkie zwierzęta chcą żyć. Gdzie narysujesz linię?” – billboard promujący ideologię wegańską, wielokrotnie przerabiany przez internetowych dowcipniśców (Domena publiczna)

i czego tam jeszcze, które tylko wpadną mu w ręce. On również nie bawi się w rysowanie żadnych linii⁴. Przetwarzanie jest wszystkim.

Ilustracja powyżej doczekała się kilku zabawnych przeróbek, niemniej ta z nich, która miała największą wartość dla kwestii hierarchii traktowania „istot niższych”, pokazywała, że moralność podlega płynnej regulacji i relatywizacji przez bardzo specyficzną okoliczność – dostęp do protein. To ten nieusuwalny z życia fakt sprawił, że dowcipniś-realista naruszył powagę przesłania wegańskiego plakatu i narysował kilka granicznych linii, które on sam przekracza lub nie, zależnie od kwestii dostępu do żywności z innych źródeł. W sytuacji pokoju po stronie „zwierząt towarzyszących” pozostawiał psy, koty i inne oczywiste

⁴ Tu zwierzę się, że sam mam na koncie rzeczy takie jak latająca wiewiórka (Petaurista grandis; traktowana przez plantatorów kawy jako szkodnik), co szokuje i wywołuje respekt u wielu Tajwańczyków z równin, którzy z kolei sami pałaszują rzeczy daleko poza moją strefą komfortu i granicami zaprogramowanymi przez kulturę, zwłaszcza owoce morza. Za zjedzenie grillowanej ośmiorniczki zostałem pewnego razu przez kolegę zdegradowany naganą „ty zdrajco rodzaju ludzkiego”.

w naszej kulturze gatunki. Jedzeniem były kury, krowy i świnie. W sytuacji wojny i głodu („załamania gospodarczego”) na stronę spożywczą przeszły konie i króliki. W sytuacji katastrofy cywilizacyjnej na rożen poszło już wszystko, co się dało dogonić i złapać – nie tylko szczury, ale koty, psy i rybki akwariowe⁵.

Dokładnie tak uelastyczniali swoje podejście do zwierząt mieszkańcy Warszawy w czasie całej okupacji, a zwłaszcza jej krytycznej części – Powstania Warszawskiego w 1944 roku. Już tylko gwoli porządku dodam, że najlepszą ilustracją tej „nieplanowanej renegocjacji statusu” zwierząt domowych są wszelkie relacje z oblężeń czy terenów dotkniętych w różnym stopniu wojną.

Nadal trzymając się żartobliwego tonu przy omawianiu spraw jak najbardziej poważnych, stwierdzam, że weganizm jest formą zaburzeń oprogramowania kulturowego, które wynikają z braku kontaktu z rzeczywistością. Problem wynika z tego, że tak jak ja sam jestem proxy-weganinem, czyli zjadam zwierzęta, które zjadają rośliny, tak weganie są proxy-mięsożercami. Ich podniesienie statusu zwierząt do poziomu ludzkiego możliwe jest wyłącznie dlatego, że żyją wewnątrz kokonu ochronnego zbudowanego przez cywilizację mięsożerców.

Przykładem bardzo zabawnym, ale w gruncie rzeczy przerażającym są wideo-podkasty weganek, które uwięziły się w przekonaniu, że swoje pieski domowe skutecznie nawróciły na weganizm. Publicznym testem miało być podstawienie nieszczęsnym zwierzątkom misek z warzywami i mięsem do wyboru i pokazanie, jak zwierzątko pałaszuje zieleninę.

⁵ Niezwykle ciekawym powiązaniem kwestii statusu i nazwy jest występujące w jęz. angielskim rozróżnienie pomiędzy nazwą zwierzęcia i mięsa z niego. Słowa pochodzenia francuskiego odnoszą się do mięsa (serwowanego na talerzach arystokracji normańskiej, która podbiła Wyspy), a słowa angielskie do zwierząt hodowanych przez pospólstwo. Mamy więc *cu* (cow) i *boeuf* (beef) na krowę i wołowinę, *sceap* (sheep) i *mouton* (mutton) na baraninę czy *dior* i *venisoun* na jeleninę.



Ryc. 2. „Głosy wyborcze i rangi ignorantów są tątwe”, rysunek Thomasa Nasta z 1876 roku (w „Harper's Weekly”), porównujący ludność murzyńską południa do Irlandczyków na północy USA. Źródło: Historical Picture Archive, domena publiczna.

Testy oczywiście przebiegły wbrew doktrynie wegańskiej wiary. Wynik w każdym wypadku był oczywisty. W ten sam sposób skończyłoby się przekonywanie lwów i hien w Afryce, aby nie pożerały antylop i bawołów, bo tamte też chcą przecież żyć i trzeba to uszanować. Podobno jakaś grupa wegan pojechała do Afryki w tym celu. Chętnie dowiem się, jak im poszło, ale póki co coś długo nie wracają.

Aby przywrócić poważny ton dodam, że weganie w przypadkach skrajnych przekraczają granice prawne. Są wyroki sądowe, które skazują rodziców-wegan za głodzenie swoich dzieci, w tym tych w krytycznej fazie rozwoju mózgu,

która wymaga dostarczania kompletu składników odżywczych potrzebnych do jej prawidłowego przebiegu⁶.

Hierarchie rasowe w obrębie własnego etnosu: kazu Anglicy–Irlandczycy

Podział my–oni służy usprawiedliwianiu użycia przemocy i klasyfikowania „ich” jako istot, którym prawo do życia przysługuje w mniejszym stopniu. Często spychani są nawet do kategorii podludzi, tak, aby ich praca nie była należycie wynagradzana finansowo i statusowo. Irlandzki przykład jest znakomitą ilustracją tej sfery ludzkiej aktywności, gdyż dowodnie pokazuje, że rasizm jako ideologia powoływany jest do życia zasadniczo między ludźmi współdzielącymi dziedzictwo genetyczne⁷.

Jeszcze na początku XX wieku Anglicy byli pełni uprzedzeń wobec Irlandczyków, co podpierali autorytetem nauki. Za dowód na niższość ewolucyjną Irlandczyków brano sposób mówienia, czy rysy twarzy. Do pracy zaprzęgano frenologię czyli poddziedzinę antropologii badającą kształt czaszki. Wiek XIX i początek XX był też okresem największego rozkwitu eugeniki. Była to ideologia i nauka

⁶ Z ostatnich lat np.: Widoczne żebra, zapadnięte oczy. Rodzice odpowiedzą za głodzenie 5-miesięcznego synka, <https://tvn24.pl/weganie-oskarzeni-o-glodzenie-dziecka-karmili-go-papka-ziemniaczana,910861,s.html> [dostęp: 2025-04-22]; Sąd odebrał dziecko rodzicom. Za... weganizm, <https://www.medonet.pl/zdrowie/wiadomosci,czy-dieta-weganska-jest-zdrowa--sad-odebral-rodzicom-dziecko--ktore-bylo-na-diecie,artykul,1722058.html> [dostęp: 2025-04-22]; Zatrzymano rodziców skrajnie niedożywionej dziewczynki. „Rodzina żyła w pewnym ukryciu”, <https://tvn24.pl/lubuskie/zielona-gora-skrajnie-niedozywiona-dziewczynka-w-szpitalu-rodzice-zostali-zatrzymani-st8225502> [dostęp: 2025-04-22].

⁷ Różnice genetyczne między obiema grupami są nikłe, co omawia tekst *English and Irish population comparison using STR markers*, <https://doi.org/10.1016/j.fsir.2023.100334>, [dostęp: 2025-04-02].

mająca na celu „ulepszanie” populacji przez m.in. przymusowe ograniczanie płodności i prawa do posiadania potomstwa przez grupy etniczne i inne uznawane z jakiegoś powodu za niższe lub mniej przydatne dla społeczeństwa. Tę triadę uzupełniał tzw. darwinizm społeczny – ideologia, wedle której osoby upośledzone i spora liczba innych grup nie powinny mieć prawa do reprodukcji.

Jednym z najbardziej rażących efektów powyższej mieszanki były realizowane przez rząd duński zabiegi ograniczenia populacji rdzennych mieszkańców Grenlandii. Środki domaciczne zastosowano wobec około 4,5 tysiąca kobiet – bez ich wiedzy⁸. Z kolei w kazusie irlandzkim chodziło o jawne obniżenie godności grupy etnicznej, która genetycznie była niemal identyczna ze sprawcami upokorzenia. Anglicy siebie stawiali na szczycie, Irlandczyków zaś przedstawiali jako niezdolnych do przyjęcia cywilizacji prymitywów, na ilustracjach często nadając im małe fizjonomie, a w hierarchii życia stawiając tylko nieco ponad małpami naczelnymi.

Wiek XIX był epoką dzielenia ludzi na kategorie gorszych i lepszych. Służyło to usprawiedliwianiu istniejącej hierarchii społecznej nie tylko w Anglii i USA, ale na całym świecie. W „cywilizujących się” dzięki rewolucji przemysłowej krajach Zachodu po prostu do tej czynności zaprzęgnięto naukę. Miała ona dostarczyć formalnych (uświęconych autorytetem nauki) dowodów na to, że niektóre rasy, a precyzyjniej narody, są lepsze⁹. Przez praktycznie cały

⁸ *Mieszkanki Grenlandii pozwały Danię...*, <https://zycie.hellozdrowie.pl/mieszkanki-grenlandii-pozwaly-danie-za-przymusowa-antykoncepcje-rzad-lamal-prawa>, [dostęp: 2025-04-02].

⁹ Polecam czytelnikom uważność i doprecyzowanie wypowiedzi w tej kwestii. To nie było tak, że „nauka twierdziła”. To „ludzie zaprzęgający autorytet nauki do budowania mitów i narracji suprematystycznych twierdzili”. Ośmielałam się wyrokować, że osoba posługująca się pierwszym typem sformułowań nie rozumie świata, gdyż zarażona jest swoistym wirusem kulturowym. Wirus ten przejawia się tym, że nosiciel miesza ze sobą faktycznie zachodzące zależności z ich makietami i pakietami pozorów czy imitacji. Kwestię tę ilustruje następujący dialog.

XIX wiek angielscy naukowcy kierowali swoje wysiłki na pomiary fizjologiczne Irlandczyków. Analizowano i mierzono czaszki. Frenolodzy twierdzili, że da się ustalić czyjaś inteligencję, osobowość czy charakter badając kształt czaszki (zgrubienia i guzy na niej). Propagatorzy eugeniki twierdzili, że tylko najsprawniejsi powinni się rozmnażać. Darwiniści społeczni szukali argumentów na to, że niektóre rasy są przeznaczone do rządzenia innymi.

Kto miał najgorsze czaszki? Irlandczycy! W ilustracjach propagandowych były one mniejsze od angielskich i bardziej okrągłe. Irlandczykom przypisywano buntowniczość i niezdolność do samorządności¹⁰. W karykaturach rysowano postacie zgarbione, z wyolbrzymionymi rysami, np. wydatną szczęką i małym czołem. W tej radosnej działalności za standard (ideał przy porównaniach) wykorzystywano czaszki angielskie.

Wielki łańcuch hierarchiczny bytu

Niektórzy naukowcy faktycznie wierzyli, że Irlandczykom bliżej do małp niż ludzi. Skrystalizował się system rankingowy. Ludzie znajdowali się na jego szczycie. Zwierzęta – na dole. Gdzie plasowali się Irlandczycy? Łatwo zgadnąć. Tuż nad szympanсами.

Kluczowym spostrzeżeniem jest to dla nas to, że tego obniżenia pozycji w hierarchii bytu nie realizowano wyłącznie dla przyjemności i poczucia wyższości. Oczywiście nigdy nie chodziło o kształty czaszki czy ewolucję. Jak zawsze chodziło o władzę. O usprawiedliwienie ucisku. O wymówkę dla utrzymania poszkodowanych w pozy-

¹⁰ To akurat jest cechą oprogramowania kulturowego, a więc przekazu międzypokoleniowego tradycji państwowotwórczych. Zob. _____. Warto pamiętać, że Brytyjczycy w XIX i pierwszej połowie XX w. posługiwali się pojęciem rasy, przypisując mu za desygnat całokształt cech fizjologicznych i kulturowych. Takie użycie „rasy” widać w m.in. wypowiedziach Winstona Churchilla, który bardzo często posługiwał się frazą „the British race”.

cji podporządkowanej i pozbawionej możliwości awansu społecznego. Uzyskane odczłowieczenie pozwalało ograniczać prawa migrantów irlandzkich w Anglii i Ameryce. Ci gorsi byli traktowani jak obywatele drugiej kategorii, i to we własnym kraju. Kolonizowani we własnym kraju, wyemigrowawszy także byli poddawani szykanom i dyskryminacji.

W powszechnej narracji Irlandczycy byli leniwi i niewiarygodni. Portretowano ich jako pijanych, bijących się między sobą. Ilustracje podpisano epitetami takimi jak „irlandzki dzikus” czy „ciężar dla cywilizacji”.

Jednym z najsłynniejszych eugeników był Francis Galton (1822–1911). To on był naczelnym promotorem postulatów, aby kontrolować to, kto może mieć dzieci. Pomysły Galtona szybko zyskały popularność wśród polityków i naukowców, ale i wśród szeroko rozumianych elit. Zgodnie twierdzono, że Anglosasi są naturalnie mądrzejsi, silniejsi i bardziej cywilizowani. W Wielkiej Brytanii i USA antyirlandzkie nastroje zaplatały się w propagandę eugeniczną. Gazety publikowały nagłówki ostrzegające o „irlandzkim problemie”, a niektóre porównywały nawet irlandzką imigrację [do Anglii] do rozprzestrzeniania się choroby. Doszło do tego, że w Ameryce eugenicy lobbowali za ograniczeniem irlandzkiej imigracji. Podnoszone argumenty to m.in. twierdzenia, że problematyczni bracia są genetycznie skłonni do przestępczości, lenistwa, a nawet niedorozwoju umysłowego.

Dopiero kolejne dekady doprowadziły do końca epoki poniżania Irlandczyków. Frenologia została zupełnie zdyskredytowana. Kolejne odkrycia i postęp moralno-etyczny, w tym odkrycie DNA, ujawniło wady eugeniki. Wraz z postępami nowoczesnej antropologii każdy pojedynczy argument o irlandzkiej niższości rozpadał się. Słowem – udowodniono, że nie istnieje wynikanie przyczynowo-

-skutkowe między kształtem czaszki czy innymi cechami fizjologicznymi, zwłaszcza wyglądem, a zdolnościami kognitywnymi osób, grup etnolingwistycznych czy obszarów propagacji rozmaitych kultur¹¹.

W Ameryce już pod koniec XIX i na początku XX wieku Irlandczycy wchodzili do polityki, organów ścigania i biznesu. Imigranci ciężko pracowali, awansowali na drabinie społecznej, a przy tym udowodniali swoją wartość. Działo się tak pomimo tego, że byli spychani do najniższej płatnych prac i życia w przeludnionych slumsach. Mimo kiepskiego startu okazali się zdolni do budowania silnych społeczności, powołali do funkcjonowania związki zawodowe.

Wahadło odbija w drugą stronę

Jeden z największych zwrotów w kwestii postrzegania pseudonauki skażonej ideologiami „rasistowskimi” nastąpił w 1950 roku. Wtedy to UNESCO wydało oświadczenie, że pochodzenie rasowe nie daje podstaw naukowych do określania inteligencji lub zdolności. Bodaj kluczowym zdaniem tego oświadczenia było „race is less a biological fact than a social myth”¹².

USA jak zwykle jest kazusem najciekawszym. W rezultacie pojawienia się w debacie kwestii praw obywatelskich oraz zmian obyczajowości doszło do tego, że zaprzestano przeprowadzania testów na inteligencję. Już w 1968 roku amerykańska The Association of Black Psychologist

¹¹ To twierdzenie niestety nie jest prawdą. Wielkość całego mózgu, jak też wielkość poszczególnych jego organów odpowiedzialnych za specjalistyczne zadania ma znaczenie. Jeden przykład: niektóre organy mogą powiększać się w procesie socjalizacji w danej kulturze. Nabycie zdolności czytania prowadzi do powiększenia ilości tkanki białej (odpowiedzialnej za komunikację między organami mózgu), powiększają się też konkretne obszary: kora przedczołowa i płat przedszkroniowy. Zob. ►SP VII.3, także: *The Cultural Brain Hypothesis: How culture drives brain expansion...*, <https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/30408028/>

¹² Pol. Rasa jest mniej biologicznym faktem, a bardziej społecznym mitem. Zob. kluczowe prawidło władzy s. __.

zażądała moratorium (zawieszenia) na testy mierzące IQ u dzieci pochodzących z mniejszości.

Równolegle postępował proces kształtowania się ideologii równie toksycznej, co wcześniejsza, ale skrajnie przeciwnej. W latach 70. i później szeroko zakrojone badania genetyczne uznano za dowód, że tak zwane hierarchie rasowe były czymś w całości zmyślonym. Dziewiętnastowieczne badania czaszek uznano też za całkowity nonsens. W kolejnych dekadach poddano opresji i próbom cenzury wszystkich, którzy próbowali twierdzić, że istnieje korelacja między podgatunkami gatunku *homo sapiens* (w tym „rasą białą”) a mierzonym IQ.

Odsyłając do pełnego eseju na temat IQ i różnic biologicznych między rasami (podgatunkami) *homo sapiens*¹³, przywołam tutaj tylko kluczowe punkty:

- Występowanie chromosomów z haplotypem D genu *Microcephalin* (MCPH1), odpowiedzialnych za rozrost kluczowych dla IQ struktur mózgu, nie jest jednakowe u wszystkich ras. Gen MCPH1 najrzadziej występuje u rdzennych mieszkańców Afryki subsaharyjskiej, czyli populacji aktualnie sprowadzanej w operacjach hybrydowych organizowanych przez nieformalny sojusz ideologiczno-geopolityczny zachodnich organizacji NGO, islamistów dżihadystycznych (przede wszystkim) i putinowskiej Rosji.
- Niezależnie i dla kontrastu prace prowadzone pod kierunkiem Sebastiana Jensena pokazują, że poziom IQ (a więc wartość przynajmniej jednego parametru z ich puli mierzonych celem obliczenia wartości sumarycznej) z całą pewnością zależy od czynników pozagenetycznych. Przykładem jest iloraz IQ Ukraińców, o 5 punktów niższy od Rosjan, mimo praktycznie identycznej, wzajemnie wymieszanej puli genetycz-

¹³ ► SP II.1.

nej¹⁴. Zob. **s. __** i konsekwencje polityki państwa opiekuńczego.

- Jensen jest jednym z promotorów hipotezy, że na średnie IQ obliczane na poziomie kraju wpływ ma tzw. drenaż mózgów, tj. migracje osób uzdolnionych do ośrodków cywilizacyjnych oferujących awans społeczny i finansowy uzdolnionym imigrantom. Niestety nie istnieją wiarygodne badania tego wątku, a jest on fascynujący. Stawia w zasadniczo innym świetle wszelkie hierarchie w stosunkach międzynarodowych, w których państwa dominujące (np. Francja, Niemcy, Stany Zjednoczone) realizując politykę sprowadzania migrantów zarobkowych i innych, powodują nieodwracalne szkody w krajach źródłowych, tracących obywateli najbardziej predysponowanych genetycznie do budowania prosperity i awansu wspólnoty narodowej.
- Niezależnie od tego fenomeny takie jak nadreprezentacja graczy murzyńskich w amerykańskiej lidze NBA tłumaczone są tym, że sport ten wymaga niskich nakładów na sprzęt, a przy tym jest potencjalnym sposobem ucieczki z biedy dla grającej w koszykówkę młodzieży. Ten całkowicie kulturowy mechanizm tworzenia zachęt (ang. incentive) jest perfekcyjnym generatorem motywacji do wysiłku podnoszenia umiejętności. Jest też powszechnie ignorowanym składnikiem IQ.

¹⁴ *European IQ Differences: Deep Roots, Dysgenics, or Brain Drain?*, <https://www.sebjenseb.net/p/european-iq-differences-deep-roots> [dostęp: 2025-04-22]. Przywołuję ponownie ➔ **SP II.1** – nie wiemy, co tak naprawdę mierzymy, tj. jaki zestaw parametrów kognitywnych. Na pewno poszczególne składniki nie mają identycznej wagi przy konkretnych zastosowaniach (typ wykonywanej pracy). Jednocześnie poddani jesteśmy terrorowi tabu, które jest „opadem radioaktywnym” (toksycznym skutkiem ubocznym) zaprzęgnięcia IQ do roli narzędzia przy kategoryzowaniu ludzi względem ich „jakości” mierzonej IQ w czasie debat hierarchicznych, a nie w trakcie uprawiania nauki.

- Mieszanie genetyczne z kuzynami, praktykowane w społeczeństwach o strukturach klanowych, prowadzi do zauważalnego wzrostu degeneracyjnych chorób dziedzicznych. Szczególnie dobrze zbadanym kazusem są populacje pakistańskie przeszczepiane do Wielkiej Brytanii. Badania wykazują zauważalnie większy odsetek wad genetycznych i innych zjawisk, w tym kulturowych.

Niezależnie od wszystkich powyższych kwestii i tego, że IQ jest najlepszym predyktorem produktywności zawodowej w nowoczesnych społeczeństwach, pomijane są dwie cechy tego wskaźnika:

- Pierwszym jest to, że IQ jest nie tyle przygodnie, co z pewnością arbitralnie dobranym pakietem parametrów psychicznych. Dobór mierzonych parametrów często zmienia się wraz z modami i stanem wojen ideologicznych.
- Po drugie, dla stabilności, produktywności, a przede wszystkim spójności współczesnych społeczeństw państw rozwiniętych o wiele ważniejszym parametrem jest współczynnik ultrakooperacji. Jednym z podstawowych parametrów zdolności do ultrakooperacji jest zaufanie i inne cechy prospołeczne ukazywane osobom niespokrewnionym¹⁵. Przełomowe prace na tym polu prowadzi antropolog prof. Joseph Henrich, a moim przykładem-mantrą jest nieodmiennie poziom krwiodawstwa na północy i południu Włoch.

Epizodem gulgoczącej praktycznie bez antraktów amerykańskiej wojny domowej było stwierdzenie, że nowoczesne oprogramowanie do rozpoznawania twarzy częściej

¹⁵ *Honesty, Intelligence, and Race*, https://www.researchgate.net/publication/372412046_Honesty_Intelligence_and_Race

błędnie identyfikuje osoby z pewnych grup rasowych niż inne. Problem wynika oczywiście nie z „rasizmu algorytmów”, a trudności technicznych odtwarzania rysów twarzy w przypadkach, gdy skóra skanowanej osoby jest ciemna lub niemal czarna.

Wszystkie te przykłady i spostrzeżenia mają nam wszystkim dobitnie uświadomić, że ludzie są istotami hierarchicznymi i nic tego nie zmieni. Moralność i zarządzanie percepcją moralności jest kwestią drugorzędną względem dostępności zasobów i tego, w jaki sposób moralność staje na drodze działaniom pozwalającym zaspokoić potrzebę zdobycia pożywienia... czyli energii. A najlepszym przykładem operacji psychologicznej mającej zaburzyć sprzyjającą kolektywnemu przetrwaniu percepcję są takie organizacje jak Just Stop Oil.

Dla jasności – postulaty tej grupy terrorystycznej (tak określana jest m.in. w Niemczech) sprowadzają się do natychmiastowego zaprzestania przez ludzkość (czyt. Europę, czyli kolonizatorów) korzystania z energii paliw kopalnych. Faktyczna realizacja tych postulatów sprowadza się do śmierci głodowej połowy populacji naszego świata.

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Równość, ale nie do końca. Czyje życie jest ważniejsze w oczach chrześcijanina?

Będące fundamentem chrześcijaństwa nauki Jezusa mówią jasno: mamy nadane przez Boga prawo podporządkowywać sobie świat, a więc zniewalać zwierzęta i żywić się

nimi. Więcej: doktryna pomagania własnej grupie (rodziny, a potem wspólnocie etnicznej) w sposób uwzględniający hierarchię wartości życia jest wyłożona jednoznacznie. To stąd wywodzi m.in. prawo do nieskładania zeznań obciążających członka rodziny.

B. Hierarchie bytu w buddyzmie

W buddyzmie traktowanie życia hierarchicznie niższego jest powiązane z koncepcją nieustających cykli reinkarnacji (*samsara*). Nie jest to sztywna i nienaruszalna hierarchia, a raczej sekwencja stanów egzystencji. Awans w niej zależy od uczynków z poprzednich wcieleń – karmy. Istnieje sześć dróg, którymi może podążać dane istnienie. Trzy wyższe to bóg, półbóg i człowiek. Ten ostatni ma w biegu swojego życia okazje do cierpienia i oświecenia. Trzy niższe drogi to powodowane instynktami zwierzęta, a następnie głodne duchy i istoty piekielne.

Taki system kosmologiczny tworzy zachęty do rozwoju duchowego i doskonalenia swojego postępowania, a przede wszystkim szacunku do innych istot żywych. Wszystkie istoty, nawet te z „wyższych dróg”, podlegają prawom karmy, a więc odrodzenie się w bycie niższego szczebla, jako zwierzę, nie może być wymówką dla okazania pogardy czy innych zachowań statusowych. Ale ta degradacja jest czasowa, można ją odrobić i skompensować poprawą moralną, stąd byty „niższe” nadal zasługują na współczucie (ang. *compassion*).

Ta kosmologia bardzo ciekawie ściera się z hinduskim systemem kastowym. W tym systemie wartość ludzi (ich pozycja społeczna i dostępne drogi awansu) określana jest **na podstawie ich urodzenia, a nie postępowania**. Budda odrzucił kasty jako system bezwartościowy. Czytelnik serii „Wzorce” natychmiast rozpozna kluczową kwestię: otwartość dróg awansu generuje ludzką aktywność, w tym innowację.

Budda wiedział, że bramini nie byli wyjątkowi ze względu na swoje narodziny. Każdy, kto opanował cztery szlachetne prawdy, był dla Buddy prawdziwym braminem (dziedziczna klasa kapłańska, najwyższa). Budda akceptował również tych, których uważał za wyrzutków i niedotykalnych. Każdy, kto chciał iść naprzód drogą samodoskonalenia, stawał się równym wśród równych. Buddyzm był więc nie tylko bardzo inkluzyjny. Przede wszystkim uczył ludzi szanować wszelkie życie, niwelując świeckie, niesłychanie okrutne i niesprawiedliwe podziały kastowe.

Niejedzenie zwierząt przez większość buddystów jest realizacją *ahimsy*, zasady unikania zadawania cierpienia. Sam Budda nie zakazywał spożywania mięsa. Nawoływał jedynie do powstrzymywania się przed czynieniem niepotrzebnej krzywdy. Ta właśnie zasada jest obecna w praktycznie wszystkich systemach moralnych i religijnych na świecie. Widzimy ją czy to w słynnym filmie *Avatar* (2009), czy karceniu dzieci za zadeptywanie owadów w naszej kulturze. Tym, dlaczego zasada ta nie obejmuje ludzkich płodów (dzieci nienarodzonych), nawet u wyznawców weganizmu i ich sojuszników, zajmiemy się w kolejnym rozdziale.



